

Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; półrocznie 6 złr.; kwartalnie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; kwartalnie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; kwartalnie 3 złr.; półrocznie 1 złr. w. a.

"TYGODNIK LWOWSKI" (ilustrowany)

rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; kwartalnie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Redakcja i administracja

pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycja i agencja inserat obok redakcji w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stałej 30 ct. w. a.)

Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty

Nr. 173.

Środa dnia 29. Lipca 1868. — Marty Panny (rym.) — Maryny W. M. (grec.)

Rok II.

Lwów dnia 28. lipca.

I na cóż się zwała lojalność naszych delegatów, skoro rząd pierwszego objawu konstytucyjnego, pierwszego Zgromadzenia ludowego niedozwolił? Czesi mimo swej opozycji przeciw rządowi i przeciw obecnej konstytucji, mogli odprawić kilkadziesiąt zgromadzeń pod gołym niebem, zanim rząd takowe zabronił a demonstrowali oni na tych Zgromadzeniach przeciw ministerstwu, podczas gdy u nas zgromadzenia miałyby najniższej cechy przeciw rządowi, lecz byłoby objawem naszych dążeń narodowych, nie stojących w żadnym przeciwieństwie do ministerstwa lub Austrii.

Wedle istniejących ustaw wolno nam jest odwołać się przeciw zakazowi c. k. policy do namiestnictwa i do ministerstwa, z czego też użytkować będziemy, gdyż niechcemy pominąć żadnych środków konstytucyjnych w celu wykonywania swobód udzielonych nam właśnie przez konstytucję. A byłoby to nielada wstydem dla liberalnego ministerstwa, gdyby nam ten pierwszy krok na drodze konstytucyjnej wzbroniono.

I czyż my w Zurychu demonstrować chcemy przeciw Austrii? Bynajmniej! idzie nam o wykazanie historycznego faktu, świadczącego o naszej żywotności, a jeżeli rocznica, której pomnik ów na wolnej szwajcarskiej ziemi poświęcony jest, rzuca na kogokolwiek jakiś cień, to zaiste nie na Austrię. Jeżeli zaś Austrija w tym razie solidarność bierze na siebie nietylko za swoją politykę, lecz i za obcą działalność i za czyny Moskwy, to jedynie się jedynie, zład taka pochodzi przyjaźń i szczerota między mocarstwami, których interesa tak sprzeczne są ze sobą.

Zresztą osądźmy sprawę tę ze stanowiska prawniczego. My jako obywatele monarchii austriackiej obowiązani jesteśmy do zachowania względów i umiarkowania w obec interesów monarchii, nigdy zaś nie możemy przymuszeni być do przestrzegania interesów Moskwy, która co najmniej obcem jest dla nas mocarstwem. Wątpimy zaś, aby Austrija pełniła chciała służbę bezpieczeństwa względem Moskwy, a nas równocześnie zmuszała do obowiązków służalczych w obec tego naszego i jej wroga. Wzbronienie więc Zgromadzenia ludowego z tytułu, jakoby takowe miało dążyć do odwołania Moskwy, byłoby co najmniej nieszczęśliwym, gdyż zepchnęłoby Austrię na stanowisko podrzędne, i uważałoby ją za narzędzie obcej polityki.

Wątpimy zaś, aby Austrija i jej rząd w obecnej chwili takie zająć chciały stanowisko, gdyż mniemamy, że Austrija oswoiła się już od protekcji Moskwy. Gdyby zaś organy podrzędne, gdyby pewne indywidua, które w nieobecności namiestnika dają ku owym wstępnym zachciankom i sympatjom moskiewskim, popierały istotnie owe dążności antypolskie, a oraz anty-austriackie, to musielibyśmy na to zwrócić uwagę rządu centralnego, który nie może dozwoląć, aby w jego imieniu takie działały się nadużycia.

Tem mniej spodziewać się należy podobnego postępowania ze strony rządu, który właśnie w tej chwili tak znakomite wyprawia demonstracje w Wiedniu na cześć idei wszechgermańskiej.

Byłaby to rzeczywiście nielada niesłuszność, gdyby nam Polakom wzbroniono Zgromadzenia, mającego na celu uczczenie naszej narodowej samoistności, odbyć się mającego na neutralnej ziemi, a równocześnie ze strony rządu austriackiego

brano udział w tak wyłącznie niemieckiej demonstracji, jaka jest zjazd strzelców niemieckich w Wiedniu.

Nasze Zgromadzenie odbywa się na polskiej ziemi i nie jest zapewne przeciwne interesom monarchii, podczas gdy strzelanie niemieckie na ziemi austriackiej, a więc przeważnie słowiańskiej, nie tak łatwo pogodzić się da z interesami ludów austriackich.

Pytamy więc, kto ma większe prawo? czy Polacy we Lwowie zgromadzający się w celu wysłania delegatów ku uczczeniu 10-letniej pamiątki konfederacji burskiej? czy Wiedeńczycy demonstrujący na korzyść idei wszechniemieckiej we Wiedniu, w tej stolicy monarchii słowiańsko-niemieckiej?

Rządowi nie wolno mierzyć dwoma miarkami! bo jeżeli która, to demonstracja wiedeńska jest anti-monarchiczna, i daleko prędzej zasługuje na zakaz, aniżeli nasze Zgromadzenie ludowe. W interesie przeto rządu domagamy się swobody zgromadzenia się, którą nam przyznała konstytucja, a która przecież nie może zawisnąć od pierwszego lepszego widzimisie podrzędnego urzędnika. W takim bowiem razie nie ustawy, lecz dowolność władz rządzi nami — a żądanie Czechów co do stanu obłędzenia uważalibyśmy za zupełnie słuszne. Gdzie bowiem nie ustawy rządzą, lecz dowolność — tam i tak istnieje już stan wyjątkowy.

Alles beim Alten.

Car, samodziernca wszech Rosyi, ukazem wprowadził sądy przysięgłych, ukazem zniósł knuty, ukazem nadał gminie samorząd, ukazem dzwignął wychowanie publiczne, ukazem uwolnił skazańców — i zniósł ukazem królestwo Polskie.

A' jednogłásnie orzekły ludy Europy: że w Rosyi sądy przysięgłych są czeza formalnością — że razy knutów w dwóch-nasob kaleczą ciało poddanych — że samorząd gminy zawisły od kaprysu czynownika — że wychowanie publiczne istnieje tylko na papierze — że skazańcy jęczą po dziś dzień w kopalniach — i że królestwo Polskie mimo ukazu żyje życiem ludu polskiego,

Car podpisał ukazy, a Europa zadala im klam, a ludy nie wierzą w nie, gdyż carscy czynownicy nie baczą na ukaz, jeno kroczą dowolnie po starej ścieżce bezwzględnej absolutyzmu. Ludy nie wierzą ukazom carskim, bo rój czynownictwa samowładnie znęca się nad niemi — nie wierzą, bo zła wiara i zgnilizna podkopały cały organizm rządowy — bo przekupstwo i zdrada zagnieździły się w tajnikach biurach, — nie wierzą, bo państwo, którego ukazy w wykonaniu pierwszy lepszy z podrzędnych unieważnić zdoła, nie zasługuje na wiarę, — nie wierzą, bo państwo, które podpisem ukoronowanego zwierzchnika pomiała, na wiarę nie zasługuje.

Ukazy carskie nie przeobraziły zatem Rosyi i zrodziły tylko nieufność, która wyjada jeden jęk głuchy z piersi ujarzmionego ludu. Z jęku tego powstają mściciele, którzy bodaj u Turka szukają schronienia przed samowładztwem czynowniczym, którzy szarpając państwo, podkopują ustrój jego i nie dopuszczają skonsolidowania, którzy ostatecznie zwyciężą... i zburzą organizm, którego dewiza: obłuda!

U nas inaczej: liberały niemieccy, z wolnością, równością i braterstwem na ustach, zwabili śpiewem syrenim delegacje części ziem polskich, Galicyi zwanych, na wspólne obrady do wspólnej stolicy — i wspólnie uchwalili konstytucję. Wpraw-

dzie ta wspólność ograniczała się z naszej strony na ciągłe protesta — i była raczej majoryzowaniem; lecz mimo to uchwalono podwaliny dla chwającego się państwa i uznano jako czelną zasadę: równouprawienie.

Jesteśmy więc równouprawnieni nie tylko między sobą, lecz i co do naszego stanowiska w obec innych narodów. Mimo to językiem urzędowym został język niemiecki i my w kraju polskim obcą nam mową posługiwaliśmy się i działw naszą od pieluch do tego wzywczając musimy, by w przyszłości mogła się rozmówić z pp. ministrami; gdyż sterownicy państwa nie są dla ludów, lecz ludy dla nich. Równi jesteśmy w obliczu prawa, mimo to kraj nasz stosunkowo więcej podatku płaci a zaciągi silniej zasilać musi, jak zrównani z nami Niemcy. Jesteśmy równi — a mimo to faktycznie uprzywilejowana rasa germańska obsiadła wyższe stopnie w hierarchii cywilnej i wojskowej.

Mamy wolność pisma — a dziennikarstwo nasze jak w czasach cenzuralnych za każde słowo żywsze podlega konfiskacie i grzywnom. Mamy wolność słowa — a trybuna ludowa ukazem policy zamknięta została, by lud zrównany z wyszczególnionymi ongi stanami, nie brał udziału w życiu publicznem.

Mamy wolność zarobkowania — lecz ciężar podatkowy i wzrastające z dniem każdym dodatki do dodatków uniemożliwiają wzrost dobrobytu. Mamy samorząd gminy, powiatu — a naczelnicy gmin, jak za czasów ministerstwa Bacha, włóczyć się muszą po „amtstagach“ — a o kaźną dziurę w moście stawiać musimy wnioski w Rajchsracie cislitawskim.

Przyznane nam przez monarchę kierownictwo wychowania ludowego krepuje okólnik p. Hasnera — sędziego niezawisłości tamują instrukcje — wolność zgromadzeń ukroczona zle pojętami względami politycznymi — „und es bleibt alles beim Alten.“

Jego królewska Mość zatwierdził najlaskawiej ustawę Sejmu krajowego o Radzie szkolnej — a p. Dr. Hasner cyrkularzem ministeryalnym zniósł postanowienie monarsze. W imieniu Jego królewskiej Mości orzekł Trybunał apelacyjny, iż wolno toczyć rozprawy pisemne o restauracji Polski — a c. k. dyrekcja Policyi zabroniła ludowi wysłania delegatów na uroczystość odsłonięcia pomnika polskiego na wolnej ziemi Szwajcarów — und es bleib alles beim Alten!

Korespondencye.

Paryż 22. lipca 1868.

E. Na posiedzeniu tutejszego Ciała prawodawczego z 17. Lipca, przy rozprawach nad budżetem ministeryum oświecenia, wniesione zostały dwie, jeżeli nie jednobrzmiące, to jednak pokrewne, a nawet duchem jednogodne poprawki, dotyczące nazwy katedry słowiańskiej w College de France.

Za prawdziwie szczęśliwy traf poczytuję, że w tej do dziennika waszego korespondencyi, nastęcza mi się naturalnie, bo jeżeli nie w sprawach to w rozprawach bieżących, przedmiot, dający istotną miarę usposobień Francuji, w odniesieniu do polityki ogólnej. Bo i tak blahy na pozór jak doba dzisiejsza, a zarazem świadczący, że naród niedawnymi jeszcze czasami niebaczny w swem zarożumieniu na niebezpieczeństwo grożące od Moskwy cywilizacji świata, dziś pełen troski w

zylby na nakład innego dzieła. Jest przykład dość drobny lecz takich znalazłoby się więcej, nawet bardziej rażących.

Brak wspólnej literatury, a raczej sprowincjonalizowania naszego piśmiennictwa i zamknięcie go szczerze w politycznych granicach, fatalnie także oddziaływa na język. Gotów jestem udowodnić to przykładami, ale brak mi już miejsca na słownik porównawczy języków: galicyjskiego, poznańskiego i Kongresówki, która z dniem każdym bardziej różni się od siebie, nietylko wyrazami ale nawet składnią, a zawsze skutkiem tego, że czytujemy tylko to, co się na sąsiedniej ulicy drukuje. Choćby mnie oskarżyło miano, że panegiryk dla Kongresówki piszę, nie mogę przenieść na siebie, żeby nie wyznać, że i pod tym względem najmniej ona grzeszy. Mogłaby się swem położeniem usprawiedliwić z tylu russyzmyzów ile my germanizmów w mowie mamy na sumieniu, a przecież język owych trzydziestu kilku dzienników, wychodzących in partibus incognitis (dla nas), wolnym jest od tego rodzaju skażeń.

Dajmy jednakże pokój gramatyce i skończmy na tem jeżeli podobna, mówię: „jeżeli podobna“, bo i tu jeszcze gotowa wnieszać się gramatyka. Skończywszy wypada się podpisać, ale podpisać się nielatwa to już dzisiaj rzecz, kiedy komu na imię tak jak mnie. Uczono mnie w szkole, żebym się podpisywał Maryan, używalem tej pisowni aż dotąd i było mi z tem bardzo dobrze. Czytawalem wprawdzie takie książki jak gramatyka s. p. Dobromysła Łazowskiego, widziałem na własne oczy Oświatę p. Rzepeckiego i wiem że ci pisarze

Listy z kądkolwiek.

II.

(Dokończenie.)

A teraz drugi przykład niemniej ciekawy. Istnieje w Polsce, prowincja, w której pod pewnym względem daleko więcej wolno jak w wielu innych. U nas naprzykład, gdyby kto chciał głosić dotrny materyalistyczny, zakrzyczano by go; tam doktryny owe objawiają się swobodnie, śmiało. Buckle, którego Galicya przetłómaczyła, ale nie przeczytała, tam znalazł wyznawców, Publiczność się nie gorszy, nie rumieni, czyta, i bez położenia na piersiach znaku krzyża św. przyjmuje w pismach ilustrowanych portrety ludzi, którzy głoszą publicznie, że duch jest tylko przejawem materji, że duszy nieśmiertelnej nie ma, że dusza zwierząt tylko ilościowo a nie jakościowo od duszy człowieczej się różni, że Darwin odgadł zagadkę Genezy.

Zdaje tu tylko sprawę, mogę więc nawet nie dodawać, że podobnych rzeczy nie zachwalam i nie zalecam, że oświście ani świata bez ducha, ani życia bez nieśmiertelności pojąć nie umiem... ale z drugiej strony jestem zdania, że wszelkie teorie i przypuszczenia mają prawo objawiać się i walczyć z przeciwnymi, żeby ze starcia wytrysnęła prawda. Zapisuję więc jako fakt, że w jednej z cząstkowych literatur naszych objawiły się takie teorie, i pytam kto w innych częściach

przyszłość pogląda, i zaczyna poprawę od przyznania się do grzechu nieopatrzności.

Poprawki, o których mowa, wnoszą o zniesienie nazwy katedry języka i literatury słowiańskiej, a zastąpienia jej katedrą języków i literatur słowiańskich. Rzeczywiście niesłychane to anomalie stanowią, aby wyższy zakład naukowy we Francji, bo przeznaczony do objaśnienia subtelności lub wątpliwych jeszcze punktów w naukach i umiejętnościach, tak grubą w nazwie jednego z owych wykładów zawierał pomylkę.

College de France ma na celu rozpowszechnianie między wtajemniczonymi już w wyższe sfery wiedzy, wyrabiających się prawd i teorii, które jeszcze dla niedostatecznego opracowania nie należą do ścisłego wykładu fakultetów, lub za zbyt szczerpie uczonych liczb przydatne być mogą, aby niemi obciążać wszystkie wyższe uniwersyteckie egzamina. Instytucja podobna ma niezaprzeczoną wagę nie tylko ze względu na stopień oświaty pewnego narodu, ale i ze względu ogólnego nauk rozwoju. Jakże są jej zalety i wpływ, a z drugiej strony jakie dzisiejsze są dostatki, i ich przyczyny, rozwoj się obecnie nie mogę, by nazbyt nie odbiedz od przedmiotu. Miarą niedostatku tych jest katedra słowiańska. Po usunięciu z niej Mickiewicza, nie ona nikogo nie uczy, bo 3. a rzadko 4. słuchaczy, i to Polaków po większej części, rzeczywistego audytorium nie stanowią. Swym zaś tytułem twierdzi a więc i uczy, że jeden jest tylko język, i jedna słowiańska literatura.

Jest to nader charakterystycznym dowodem francuskiej lekkomyślności, że nazwa, a więc i nauka ta, powstała za inicjatywą dwóch znakomitości naukowych, i to w czasie, gdy groziła Francji moskiewsko-europejska, z powodu spraw egipskich, koalicja. Katedrę bowiem słowiańską utworzono w r. 1840, za ministerstwa p. Thiersa, a na wniosek Wiktora Cousina, ówczesnego ministra oświecenia, prawem jednozgodnie przyjętem, przez Izbę Polse przychylną a bynajmniej nie sympatyzującą z caratem. Jeden tylko deputowany, mało znaczenia w Izbie mający (i dla tego nie pomnę jego nazwiska), niebezpieczną stronę kwestyi wystawiał. Naprózno: W. Cousin przeprowadził swój wniosek, a na ironię własnej kreacji, nauczanie jednoci języka i literatury słowiańskiej powierzył Mickiewiczowi, tak głębokie w swych prelekcjach podajacemu dowody radykalnego antagonizmu, istniejącego między polskim a moskiewskim duchem, w następstwie zaś tego pierwotnego i zasadniczego przeciwieństwa między dziejami, postannictwem i literaturą obu narodów.

Na absurdum tytułu katedry nie zwracano uwagi. Opinia publiczna nie okazywała się baczniejszą od prawodawców i uczonych mężów. Zapomiano o panslawistycznych dążeniach Moskwy, zapomiano, że dla dojścia do tego kresu swych usiłowań „budzi ona wiarę w jednoci języka, aby tym sposobem o jednoci rodzaju przekonać, a do terytorjalnej dojść jednoci”; że zawojowanie Słowiańszczyzny przez Moskwę, to „tryumf azyatyckiej cywilizacji nad europejską” i że ażeby zaradzić niebezpieczeństwu „trzeba aby Europa przeciwstawiła mu koalicję 3ch wielkich sił: słowiańskiej, germańskiej i łacińskiej.”

Wyrazy, powyższymi cudzosłowami objęte, wyjęte są z mowy p. Carnot, powiedzianej 17. b. m. w Ciele prawodawczym na poparcie wniosków, które nas zajmują. Stanowią one treść mowy całej. A że na jej argumenta nikt ani z pomiędzy posłów, ani z ministeryalnej nie odpowiedział ławy; — że następnie przyjęte zostały na ich podstawie obie poprawki jednobrzmiące niemal, że wreszcie jedna z nich pochodziła od rządowej większości, a druga od opozycyjno-liberalnej mniejszości parlamentu, — twierdzi przeto się godzi, że tak rząd jak i ludowi reprezentanci Francji są przeświadczeni:

1. o niesłowiańskim rodzie i anti-europejskim duchu Moskwy;
2. o niebezpieczeństwie z jej strony zagrażającym cywilizacji, i potrzebie federacji europejskich ludów dla ratowania Zachodu od azyatyckiego barbarzyństwa.

Te etnograficzne i polityczne prawdy, smac weszły w sumienie Francji całej. Głos zaś Izby historyczna przygotowała umiejętność. Jakżeż bowiem inaczej, jak zupełnym wiedzy i przekonaniu przeobrażeniem wyłmaczyć wręcz przeciwne jak w r. 1840 i 1868 orzeczenia. Rzeczywiście i wypadki i naukowe poszukiwania oświecały opinię. Pomijając pierwsze, nie od rzeczy będzie zaznaczyć główne przynajmniej drugich stadya.

1. Adam Mickiewicz w prelekcjach od 1840 do 1844 wykazywał genialnymi poglądami mongolizm ducha moskiewskiego.

2. „Auguste Viquesnel“ w dziele wydanem z polecenia ministeryum oświecenia: „Voyage dans la Turquie d'Europe,”

radzą pisać Marjan lub Maryjan, ale ich wykłady nie mogły trafić do mojej głowy i byłem przekonany, że do śmierci, choćby mnie smażono w smole, tak pisać będę jak uczono w szkole.

Trzeba nieszcześnie, że prof. Małeki wydał broszurę p. t.: W sprawie pisowni polskiej, która moją ortodoksyę gramatyczną całkiem zachwiała. Nigdy najzapaleńsi jociści nie napisali ostrzejszej i gruntowniejszej krytyki przeciw końcówkom ia, ya, jak ta, którą w tej broszurze się mieści. Z rzeczywistą siłą i trafnością argumentów p. Małeki dowiódł: że pisownia Maryjan zostawia najwięcej pola dowolności wymawiającego; że się najbardziej zbliża do łaciny, a nie do wymawiania polskiego; że jest tradycyjną, począwszy od pisarzy zyguntowskich aż do deputacyi warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, czyli że bardziej język dawny niż dzisiejszy uwzględnia: że dalej piszemy raz i a drugi raz y a, choć w obu razach wymawiamy jednakowo, a zatem i, y, nie są tu głoskami, lecz „znakami umownymi, sztucznymi”; że wreszcie pisownia ia, ya najmniej jest wadliwą z pomiędzy wszystkich, które powyższym warunkom wadliwości odpowiadają.

To mi sek!... Jak się podpiszę Maryjan, to jedni będą czytali tak, drudzy inaczej, jedni policzą w moim imieniu dwie zgłoski, drudzy trzy, jedni położą akcent nad a, drudzy nad y... ludzie powiedzą, że chcą się trzymać łaciny, nie polszczyzny, tradycyi, nie obecnego stanu języka, że nie

którego tom I. wyszedł w r. 1860 i kosztował fr. 120, dowiódł niesłowiańskiego pochodzenia Moskwy, i objaśnił jakim to kłamstwem i podstępem szeregim wzmówiła wiarę w słowiańskość swego rodu. Główne z dzieła tego wyjątki, odnoszące się do naszego przedmiotu, wydał autor pod napisem: „Coup d'oeil sur quelques points de l'histoire générale des peuples slaves, et de leurs voisins les Turcs et le Finnois,” które wyjęte mają w polskiem tłumaczeniu jako wstęp do historii polski p. Fr. Duchńskiego.

3. Niezależnie od prac p. Viquesnel, bo wyprzedzając je w wielu względach, a w innych służąc mu za wskazówkę, pan Duchński, rodak nasz, w dziele: „Zasady dziejów Polski,” połączył kierunek Mickiewiczowski z etnograficznym. I turańskość więc Moskwy, i jej ducha wręcz przeciwnego usposobieniu ludów aryjskich, za przedmiot swych obrał dowodzeń. A te dowodzenia, w miarę jak mu się nasuwały, przedstawiał to w 3 kolejno zeszytach swych „Zasad dziejów Polski,” to w publicznych wykładach, to w rozmowach z uczonymi. Jego staraniami zawdzięczamy wiele francuzkich broszur i artykułów, objaśniających lub propagujących przedmiot.

4. Sam p. Henri Martin, który w dziele: *La Russie et l'Europe* (Paryż, 1866) moskiewsko-słowiańską kwestię, etnograficznie, historycznie i politycznie wyczerpnął, mieni się być uczniem pp. Viquesnel i Duchńskiego. Dzieło to pod dewizą: „L'Europe aux Européens,” do turańskiej Azji zalicza Moskwę, i zwywa trzy europejskie rasy do federacyi w imię własnej obrony. Nie były argumenta p. Carnot w obronie budżetowych poprawek. Okazawszy ich związek z rozwojem nauki, powróćmy do parlamentarnego rzeczy przebiegu.

Nauka dokładnie grunt przygotowała; już od lat kilku kwestya panslawizmu zajmują miejsce w programie wykładu historyi nowożytnej w liceach. Z innej strony polityczne wypadki przekonały o nienasyconej ambicyi Moskwy. Polska jest żywym jej barbarzy dowodem; mowa wreszcie Napoleona III. z 5 listopada 1863 roku domyślać się każe, że i cesarz Francuzów pod pozorem kongresu nie o czem innym marzył, tylko o anti-moskiewskiej federacyi czy koalicji. Większość przeto rządowa Izby uznała za właściwe manifestować owe anti-moskiewskie przekonania w sposób o ile możności najniej drażliwy. Nazwa katedry słowiańskiej nastęrczała z ręcznego pola. Pojawiła się nasamprzód broszura p. Delamarre tej większości członka, pod śmieszny tytułem: „Un pluriel au lieu d'un singulier, et le panslavisme est détruit dans son principe,” okazująca cel i znaczenie poprawki; a potem sama poprawka przez pp. Delamarre, Lavabure, i innych podpisana, a żądająca, aby w tytule katedry słowiański język i literatura w liczbie mnogiej położone zostały.

Zachodziła jednak wątpliwość, mająca swe źródło w unizoności większości Izby przed skinięciem rządu, i w kapryśno-unizonej postawie tegoż w obec dyplomacyi, czy wniosek cofniętym nie zostanie. I dla tego podjęli go ze swój strony posłowie opozycyjni, pp. Carnot, Pelletan i Jules Simon, żądając dla słowiańskiej katedry nazwy porównawczej katedry języków i literatur słowiańskich.

Znacie publiczną rozprawę. Komisya budżetowa była za pozostawieniem ministrowi oświecenia rzeczy całej. Izba po połączeniu obu poprawek, i wysłuchaniu co do uzasadnienia głosu pana Carnot, odesłała je do komisji, to jest przyjęła takowe. Według bowiem konstytucyi tutejszej, sejm zanadto jest małoletnim, aby albo sam brał inicjatywę praw, albo nawet w przedstawionych mu do rozstrzygnięcia był mocen redagować i w tekst wprowadzać przyjęte przez siebie poprawki. Należy to do parlamentarnej komisji, działającej w porozumieniu z delegowanymi rządu.

W całym przebiegu mowa p. Carnot pierwsze trzyma miejsce. Zażądała ona, aby wnioski nie do ministeryum odsyłane, lecz przez prawo rozstrzygane były. A więc w o t u m reprezentantów Francji doda solenności drobnym na pozor debatom. A dalej p. Simon w uzasadnieniu rzeczy swej, przywołując panslawizm moskiewski i potrzebę europejskiej federacyi, dał sposobność przeciwnikom tych idei politycznych, mieszczańcychem w sobie zarody postępu, wypowiedzenia swej wsteczności. Nikt nie powstał ni z rządu, ni z posłów; więc wszyscy nieśmiało wprowadzić — i jak dotąd w słowach tylko a nie w czynach, uznają niebezpieczeństwo, i zaradcze podają środki.

Wiedeń 24. lipca.

W skutek jasno wytkniętej możebności przymierza pomiędzy Polakami i Czechami, zwiększa się z dniem każdym popłoch w obozie centralistów, pojmujących dokładnie, iż w tym razie, gdyby opozycję czeską poparła galicyjska, zmiana obecnego systemu staje się koniecznością. W obozie tym nie

piszę literami ale znakami umownymi, w rodzaju hieroglifów, jakąś kryptografią, w którą się nigdy nie wdawałem. Gdy ja tymczasowo Panu Bogu duszę wmiennem, chciałbym się podpisać tak, żeby to wszyscy wymówili jak ja wymawiam, żeby nikt imienia mojego nie przekręcał jak mu się widzi; łacnie od ław szkolnych zapomniałem i nie mam pretensyi uchodzić za lacynistę; co do tradycyi uznaję i wypowiadam głośno, że w nich nie wszystko jest dobre; hieroglifów nie widziałem w żywe oczy, żadnej umowy o jakichś znaki sztuczne nie zawierałem, a gdybym zawierał, tobym się uparł przy tem, żeby to, co się wymawia jednakowo, oznaczać także jednakowo; o p. Champollionie wiem tylko ze słyszenia. — znać go osobiście nie mogłem, bo umarł jeszcze w 1832 r., a więc przed moim urodzeniem. Co począć w takiej nieszcześnie wątpliwości jak się wywikłać z kłopotu? Niema innej rady jak zastąpić pypsiloną znakiem zapytania, może też prof. Małeki ulituje się nademną i w nowej broszurze wykaże, jaka pisownia najmniejszej pola dowolności zastawia, najwięcej do polskiego wymawiania się zbliża, nie robi różnic w tem co jednakowe, nie opiera się na tradycyi ale na naturze języka i nie używa znaków sztucznych zamiast liter. Na tem pobożnem życzeniu kończąc swój list, sługa wasz podpisuje się

Marjan Bluszcz.

brak ludzi zdolnych, pojmujących jasno położenie, i mówiących otwarcie, iż wszystko to, co się dzieje, musi doprowadzić do federalizmu, i że tylko zachowaniu się dotychczasowemu Galicyi należy przypisać, iż federalizm nie został dotąd przyjęty. Każde stronnictwo działa oczywiście w swym wyłącznym interesie, i dla tego nie dziw, iż stronnictwo niemieckie chwytą się wszelkich możebnych środków, aby się utrzymać dłużej przy wyłącznej władzy. Gdy więc możność przymierza polsko-czeskiego stała się prawdopodobną, wtedy objawiła się w kołach tutejszych myśl przyłączenia Galicyi do Za-Litawii, aby Czechów odosobnić. Każdy to pojmie, iż przynależność Galicyi do Przed-litawii nie ma najmniejszej podstawy, tak ze względów geograficznych jak i narodowych, iż ministeryum tutejszemu przysparza daleko więcej kłopotów i ciągłych zatargów, aniżeli rzeczywistych korzyści; a że Galicya nie osiąga dotąd całkiem autonomicznego stanowiska, pochodzi to wyłącznie ztąd, iż ani z okoliczności korzystać, ani na polskiem stanowisku stanąć nie chciała.

Wszelkie z najwiarogodniejszych źródeł przychodzące dziś wiadomości z Pesztu stwierdzają, iż kwestya owego przyłączenia Galicyi do Węgier przeszła z pola poufnych rozmów i sympatycznych oświadczeń, w koła do rządu zbliżone, i że nie znajdując systematycznej opozycyi ze strony niemieckiego stronnictwa, zależy całkiem od stanowiska, jakie w niej sama Galicya zajmie. W obec tego co się za kulisami odbywa, i co pomimo urzędowych zaprzeczeń dziś na jaw wychodzi, zapanował w sferach tutejszego dziennikarstwa najzupełniejszy rozstrój. Z wyjątkiem jednej „Neue Freie,” która jak zwykle bez sensu i ładn krzyczy i grozi sama nie wiedząc komu, wszystkie niemal dzienniki niemieckie wyrażają się dość przychylnie o sprawie polskiej. Pojmują one instynktowo, iż tak federalizm, a w skutek tego całkiem odrębne stanowisko Galicyi, jak i przyłączenie jej do Węgier, jest pierwszym racjonalnym krokiem, zrobionym do rozwiązania sprawy polskiej. Przeważa jednakże obawa, iżby to nie zawikłało Austrii w zatargi z Rosją, i mówią, iż przedwczesne jeszcze podnosić kwestyę polską, albowiem ani Węgry, ani Austriya nie posiada dość siły, aby takową przeprowadzić. Dzienniki niemieckie mają pod pewnym względem słusność, jeżeli dalsza polityka zewnętrzna Austrii ma polegać na samych półśrodkach i na staraniach o zadowolenia ciasnoty poglądu tej koteryi wyłącznie, która obecnie uroczystość strzelecką urządziła w Wiedniu. Lecz jeżeli Austriya chce znów zająć przeważne stanowisko w Europie, jeżeli chce ukonstytuować się trwałe na podstawie prawdziwej swobody i zadowoleniu swych ludów, wtedy kwestya ta da się ostatecznie tylko orzeźmem rozstrzygnąć, i wtedy niezważając na to, czy się to kotoremu z sąsiedzi podobą lub nie, dążyć musi do przygotowania odpowiedniego wszelkich żywiołów, które jej dać mogą prawdziwą siłę w niedalekiej stanowczej walce; wtedy przymierze francuzkie staje się koniecznością, pomimo całej zawiści i małuczkiej niemieckiej miłości własnej.

Położenie przedstawia się obecnie w sposób następujący: możność otrzymania najzupełniejszej autonomii dla Galicyi, w skutek federacyjnego ustroju państwa, do czego przymierze z Czechami doprowadzić musi; możność przyłączenia Galicyi do Węgier, czemu ani stronnictwo niemieckie nie będzie przeciwnie, ani Węgrzy niechętni. W pierwszym razie należy obliczyć się z siłami własnymi, czy one wystarczą nadal do samostojnego rozwoju, należy pożegnać się z tak ulubionym galicyanizmem, i przygotować na wytrwale i stanowcze działanie; w drugim razie przychodzi się łatwo do pewnej okroślonej autonomii, znajduje od razu obce poparcie, lecz za to pozostaje się znów na długo w zależności od obecnej polityki, która może być najzyczliwszą dla nas, lecz pozostanie zawsze obcą. Wybór zależy od woli kraju; lecz jeżeli politycy galicyjscy nie zdołają i teraz skorzystać z położenia, wtedy można im powtorzyć śmiało Scheakspearowskie: to a nunnery go.

Nie polityka delegacyjna wytworzyła tak korzystne położenie, lecz ci jedynie, którzy wykazali możebność czesko-polskiego przymierza, w którym cały klucz pozycyi zawarty. Czesi gotowi wyrzec się wszelkich czeskich moskiewskich sympatyj, dla tak cennego dla nich przymierza polskiego; lecz mają najzupełniejszą słusność, gdy żądają, aby i Polacy wyrzekli się delegacyjnej polityki, wspierającej tylko centralistów wiedeńskich. Ani Czesi, ani my, nie mamy przyczem obstawać, i nie będziemy mieli poczem płakać, pozbywszy się i moskalofilów i dotychczasowych galicyjskich medrków.

Pomimo całych widoków, pomimo otwierającej się nadziei przyłączenia Galicyi do Za-litawii, możemy w takim tylko razie to położenie popierać, jeżeli nie pociągnie za sobą żadnego uszczerbku polskiej historycznej tradycyi, i przynależnych praw Galicyi. Zważywszy zaś, iż wszelkie odosobnione działanie, wszelkie rzucenie Czechów na pastwę germanizmowi, sprzeciwia się najzupełniej naszemu programowi, któren brzmi: unia i przymierze trzech koron, węgierskiej, czeskiej i polskiej, nie możemy dążyć do połączenia z Węgrami, jak tylko pod warunkiem, iż wspólnie z nami pracować będą nad tem, iżby i Czesi odzyskali przynależne im prawa. Mamy niepłoną nadzieję, iż ogół narodu czeskiego posiada dość zdrowego zmysłu, aby pojąć, iż niema przepaści, któreby polityka nie mogła zapelnic, iż w obec interesu narodowego, ustąpić muszą niechęci, i uprzedzenia kilku całkiem zaślepionych przywódców, iż liczyć się trzeba z okolicznościami, i gromadzić około Pesztu, tak w celu zadość uczynienia potrzebom kraju, jak i w celu położenia raz na zawsze tany polityce germanizacyjnej. Tym tylko sposobem da się monarchia wzmocnić, narodowość czeska ocalić, i wielka zewnętrzna polityka rozwinąć.

Tak jak dziś rzeczy stoją, popierać musimy dalej myśl przymierza polsko-czeskiego; czy to w celu ukonstytuowania państwa na podstawie federalizmu, czy to nawet w celu przyłączenia Galicyi do Węgier. Zastrzegamy się zaś najzupełniej przeciwko podejrzeniu, jakobyśmy chcieli użyć Czechów tylko za narzędzie do dopięcia własnych zamiarów; nie chcemy prowadzić dwu-znacznej polityki, nie z jakiegoś sentymentalizmu, lecz z głębokiego przekonania, iż taka polityka odbiera przedzę czy później słuszną karę. Nikt nie może zarzucić nam jakobyśmy opuszczali dziś Niemców, albowiem sami Niemcy odrzucili skromne warunki podawanego przez nas przymierza; to zaś, co się działo w Radzie państwa, nie było żadnym przymierzem, tylko politycznym bakiem jednej koteryi. Chcemy szczerze popierać prawa Czechów, sądząc iż

tym sposobem i własnej sprawie służymy, lecz nie dopuścimy nigdy, iżby w swych urojonych roszczeniach marzyli o rozbięciu węgierskiej korony, i sprowadzali w swej zacieklności wspólnego wroga na państwo. Zupelna autonomia korony czeskiej, ale też i o krok dalej nie pójdziemy, i żądamy od Czechów zgody z Węgrami, na podstawie dokonanych faktów.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Rok temu dopiero, kiedy nad brzegami Moskwy, w „bielokamiennoj matuszkie“ odbyło się olbrzymie historyczne gromadzenie w dziejach Europy: wystawa etnograficzna. „Exempla trahunt“ powiedział ponoć nieboszczyk Cicero, dlaczegoż więc głupstwo to nie miaoby się jeszcze raz powtórzyć? dlaczegoż i Niemcy nie mieliby pójść również za przykładem Moskwy, i nie mogliby urządzić i u siebie coś takiego na kształt owej etnograficznej wystawy? wszakżeż w państwie konstytucyjnym wolno jest wszystko, a nawet i strzelać — baki.

Bakiem tym, czyli raczej nowem głupstwem historycznym w dziejach Europy, jest to uroczystość strzelecka, jaką temi dniami święcą szczęśliwi Niemcy we Wiedniu. Cel jej i znaczenie takie same jak i w owej wystawie etnograficznej, z tą tylko różnicą, że kiedy tam hołdowano bożkowi panslawizmu, tutaj przedmiotem tego hołdowania jest bałwan pangermanizmu, — a co do formy święcenia uroczystości, przynależny, zachodzi ta jeszcze jedna różnica, że kiedy tam na cześć nowego bożka spełniano czary szampańskiego i czaju, tutaj bałwana swego zapijają skromnie — piwem szwechatskiem.

Jak każde większe jakieś zdarzenie poprzedza zwykle również jakieś nadzwyczajne zjawisko w przyrodzie, tak i uroczystość strzelecką poprzedził podobny nadnaturalny fenomen; na tydzień bowiem przed uroczystością ową pojawiły się naraz we Wiedniu niewidziane nigdzie dotąd jeszcze rzeczy, jako to: „piwo strzeleckie“, „dziewczęta strzeleckie“, gęsi, kury, cielęta i woły i inne tym podobne i niepodobne rzeczy „strzeleckie“ — a w sam dzień uroczystości pojawiły się nawet jakieś „kelnerki strzeleckie“!

Ze wszystkich stron wielkiej niemieckiej ojczyzny, a nawet z Ameryki i z Afryki (bo i gdzież nie było Niemca?) naddągnęły chmurami liczne reprezentacje niemieckie, a jest ich tam istotnie bez liku; przybyli tu Hamburgczycy, Lübeckczycy, Szwabowie, Sleszwick-Holsztyncy, Meklenburczycy, Pomorzanie, Westfalowie, Saksończycy, Fryzowie, Badeńczycy, Wirtemberczycy, Frankowie, Bawarowie, Tyrolczycy itd. itd... i niechżeż teraz powiedzić tu kto się ośmieli, że ojczyzna niemiecka nie wielka?

Pochód tej całej masy, który zacząć się miał o godzinie 9tej rano, jak najzupełniej nie udał się tak, jak to naznaczone było programem. Najprzód niektóre reprezentacje, pomiędzy tem i Wiedeńczycy, zrobili sobie wieczór jeszcze przed tem, małeńką uroczystość, w skutek czego, zażywszy ponoś nad miarę „piwa strzeleckiego“, opóźnić się musiały o półtorej godziny z przybyciem na ozaaczone miejsce. Powtórnie scisk na ulicach, któremi przechodził pochód, taki był wielki, iż z nadzwyczajnym wyteżeniem zdolano załedwie utworzyć szpaler na 4 osoby szeroki.

Najgorzej przytem wyszli widzowie, którzy po 4 guldeny zapłacali za swe miejsca. Trybuny bowiem wystawione były tak nisko, iż załedwie przepuszcza kapelnsza — a najwięcej kapelnszy przyciągających widzieć było można, a gdyby nie chorągwie i tablice z napisami, jakie niesiono przed każdą reprezentacją, nie wiedziałby był nawet nikt, która kiedy z tych licznych reprezentacji przechodzi mimo niego.

Za ukazaniem się każdej z tych reprezentacji rozlegały się oczywiście rozmaite okrzyki: każdy wyczytawszy z tablicy nazwę swej narodowości, witał przechodzącą stokrotnymi „hoch“ i tym podobnymi salwami. Gdzieś ku końcowi pochodu ukazał się komitet finansowy (strzelecki); publiczność przywitała go okrzykiem: „Niech żyją finanse!“ — a szatan ironii dodał do niego: „i deficyt państwowy!“ Za komitetem tym postępował komitet żurnalistów; tych znowu przywitały okrzyki: „Niech żyje wolność prasowa“, a szatan ów dorzucił znowu: „w Pradze!“

O przemowach, toastach na jedność Niemców, o uczcie i nieporządkach przy niej nie myślimy wspominać, a powiemy tylko treściwie, że koniec końcem wypito ogromnie wiele piwa.

Nie obeszło się tu oczywiście i bez małeńkich przypadków, wszakżeż i róża ma kolce. Tak jedna „kucharka strzelecka“ popiekła się tak straszliwie w „kuchni strzeleckiej“, iż przywołać musiano natychmiast „lekarza strzeleckiego“ na pomoc. Podobnież jakiś strzelec zapalił cygarem suknię jednej „damie strzeleckiej“, i tylko przytomności drugiego strzelca, który mając pełny kufel „piwa strzeleckiego“ przed sobą, wylał je natychmiast w płomienie, zawdzięcza owa dama cudowne ocalenie. — Na koniec pokazał się tu jakiś „złodziej strzelecki“ pomiędzy tłumem, ale że przed przybyciem jeszcze jego z Szwajcaryi władze tamtejsze doniosły o nim do Wiednia, załączając nawet jego fotografie, zatem poznano go natychmiast i przeszkodzono dalszemu prowadzeniu jego przemysłu — właśnie w tej chwili, kiedy jednemu strzelcowi sprzedawał „zegarek strzelecki.“

Polska. Pomimo nieustannych sekwestrow i zaborów dóbr w ziemiach Zabrzanych, rząd moskiewski nakłada rokrocznie jeszcze kontrybucye, wyniszczające ze szczeniem majątki polskie. Kontrybucya nałożona na rok bieżący na majątki Polaków wynosi w sześciu litewskich guberniach sumę 1,999.376 rubli srebrem a w trzech ruskich 1.345.376 rubli śr. Ogromne te sumy, wyciągane rokrocznie z wyniszczonego kraju, obraca rząd w połowie na dodatki do plac urzędników, a w drugiej połowie dla prawosławnego duchowieństwa i na tym podobne cele, dążące do moskwiczenia kraju.

Komitet spraw polskich w Petersburgu wydał rozkaz do gubernatorów w Królestwie polskim, aby od Nowego roku księża obrz. łac. używali we wszystkich korespondencyach urzędowych, a to nie tylko z władzami rządowymi, ale także pomiędzy sobą z władzami duchownymi, języka moskiewskiego. Przekroczenie tego ukazu karane być ma surowo

nawet usunięciem z parafii. Ponieważ w Polsce księża nie umieją po moskiewsku, ukaz ten przeto skazuje ich z góry na urzędowe milczenie, lub utratę plebanii.

Francya. „Monitor“ zaprzeczył pogłosce, rozpuszczanej przez dzienniki, jakoby minister skarbu zamierzał kazać wyżej oszacować pomieszkania w Paryżu, celem przysporzenia kasie państwa wyższej sumy podatku osobistego i od ruchomości. „Monitor“ zwraca przy tem uwagę, że podatek osobisty i od ruchomości rozpisuje się z góry z początkiem roku, a oszacowanie pomieszkań służy tylko do rozpisania podatku gminnego, która to okoliczność sama już dowodzi bezzasadności pomienionej pogłoski.

Okazuje się, że ogłoszona w dzienniku „Pays“ proklamacja „komitetu centralnego ruchu w Paryżu“ nie była wyrobem policyi paryskiej, ale manifestem Pyata, wysłanym z Londynu, który w wielkiej liczbie odpisów przysłał do Paryżu. Policya poleciła go tylko ogłosić w „Pays“, który to krok uważają za nieroztropność. „Komitet ruchu“ przesłał za to policyi podziękowanie, ułożone w najgorętszych wyrazach.

Po burzliwych zjściach w Ciele prawodawczym, o których donieśliśmy wczoraj, przesłał natychmiast o nich wiadomość cesarzowi. W odpowiedzi zalecił cesarz prezesowi Ciała Szejderowi, by jak można najrychlej przyspieszył zamknięcie sesji. Spodziewano się zanknięcia sesji na wtorek.

Lagueroniere został mianowany posłem przy dworze belgijskim.

Moskwa. Flota bałtycka będzie odbywać ćwiczenia morskie od 12. do 21. sierpnia pod Kronsztadem. Mające brać udział w ćwiczeniach okręta, otrzymały rozkaz, znajdować się już dnia 1. sierpnia w miejscu wyznaczonym, dla przedsięwzięcia ćwiczeń przedwstępnych.

Urodzaje w całej Rosyi są jak najgorsze. Klęska głodu nurtuje między ludnością we wszystkich niemal guberniach, a z nią nieodstępni towarzysze: tyfus głodowy i inne choroby. Głód będzie w tym roku większy jeszcze niżeli przeszłej zimy. Rząd nie przedsięwzięcie należytych środków dla ulżenia klęski, bo rząd moskiewski umie tylko wytepić, a nie ratować od śmierci. Komitet głodowy przez sześć miesięcy nie zbierał nawet jeszcze spełna półtora miliona rubli.

Grecya. Wedle najnowszych wiadomości z Aten, powstanie na Kandyi trwa jeszcze ciągle dalej, i tak powstańcy jak i wojska tureckie utrzymują się na zajętych przez siebie stanowiskach. Pierwsi zajęli część południowo-wschodnią, Turcy zaś północno-zachodnią część wyspy, i tak jedna jak i druga strona utrzymują może na śmiało, iż okrzężyła przeciwnika.

Jeden z oddziałów ochotniczych tureckich dopuścił się w Pedia okrutnych barbarzyństw na bezbrojną ludność, o czem dowodami stwierdzony memoriał doręczono rezydującym w Heraklionie konsulom mocarstw europejskich.

Rząd grecki stara się czem raz więcej odsunąć od powstania na Kandyi, przyczem wszelkimi środkami stara się również zniechęcić wychodźców kretańskich i tym sposobem zgnąć ich do powrotu na Kandyę. Tak n. p. zmniejszył zapomogę, jaką pobierali wychodźcy, z 40 na 20 leptom dziennie od osoby. Mówią tu też o tajnym okólniku, którym pan minister spraw wewnętrznych zaważwał prefektów, ażeby wychodźców kretańskich nie przypuszczal więcej do Aten. Ze w obec takich faktów opozycya czem raz się wzmacnia, i że dni samorządu pana Bulgarisa są już policzone, powątpiewać wcale nie można.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wojsko użyte do żniw. Dochodzą nas skargi, że pomimo uchwały ministra wojny, aby żołnierzy za opłatą używać do żniwa, kilku właścicieli dóbr, którzy zgłaszali się w Samborze do komendy wojskowej o wynajęcie żołnierzy do żniwa, otrzymali odpowiedź, iż niema tyle wojska, aby go można do gospodarczych robót na wieś wysłać. Z tego widać, że mimo trudności i drogocności w utrzymaniu robotników, zapowiedź ministeryalna, jakoby 4te i 5te bataliony były użyte na te cele, nie sprawdza się wcale.

* Wypadki miejscowe. Temi dniami dwóch izraelitów pokłóciło się przy interesie i jeden ranil drugiego wielkim nożem trzy razy w płeć i pierś. Szczęściem nóż złamał się na kości i rany nie są śmiertelne. Winny został uwięziony.

* Listy gończe. Sąd obwodowy w Stanisławowie ściga listami gończemi fabrykanta nafty Wiktora Deymann z Dobryni pod Tarnowem, zamieszkałego w ostatnim czasie w Słobodzie run-gurskiej pod Pezenizynem, obwinionego o oszczerstwo i podburzanie. Liczy on lat 27, jest średniego wzrostu, silnej budowy ciała.

* P. K. Neumann, przybyły z Warszawy drzeworytnik, mając na względzie zupełny brak tej sztuki w mieście tutejszem, gdzie się z każdym dniem potrzebniejszą staje, ma zamiar otworzyć szkołę drzeworytnictwa, do której przyjmować będzie młodych ludzi z odpowiednim wykształceniem i dobrymi początkami rysunków. Podnosimy tę kwestyę tem chętniej, ile że mamy nadzieję, że na talentach u nas nie zbywa, czego dowodem jest Warszawa, która w ostatnich latach wykształciła kilku takich drzeworytników, którzy mogliby zaszczyt przynieść każdemu zakładowi w Europie. Dlaczego więc tak piękne pole ma u nas leżeć odlegliem a pieniądza za produkt mają wychodzić za granicę, kiedy u nas wiele młodych ludzi nie ma się do czego wzięść. Tuszymy więc, że rodzice, którzy widzą w dzieciach warunki po temu, pospieszą im zapewnić kawałek pewnego chleba tem chętniej, że p. N. chce warunki uczynić jak najprzystępniejszymi.

Ze względu na najzupełniejszy brak w mieście tutejszem sztuki drzeworytniczej, który przy coraz bardziej rozwijającym się piśmiennictwie ilustrowanym czuć się daje, pan Neumann, przybyły z Warszawy, gdzie się kształcił w znanym zakładzie „Tygodnika ilustrowanego“, którego drzeworyty idą o lepsze z wszystkimi zagranicznymi, ma zaszczyt zawiadomić, że ktokolwiekby sobie zyczył pobierać lekcye drzeworytnictwa, raczy się zgłosić do niego każdorazowo od godziny 3ciej do 5tej po południu w domu pod l. 243 ulica Halicka „pod trzema krukami“, na drugim piętrze.

Z Litwy.

W pierwszych dniach lutego bieżącego roku wielki krzyk podnieśli moskale, gdy się nedorachowali jednego szpiega z tak nazwanej ziemskiej straży, zadaniem której jest swędać się ze wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka, najczęściej o zmierzchu lub w nocy, podsluchiwać pod oknami i drzwiami, rozpać służbę folwarczną lub domową, aby zasięgnąć od niej języka, co chlebowodawca i jego dzieci robią, co mówią, do kogo listy pisują i kąd odbierają, kto wreszcie u nich bywa i o czem najczęściej mówi.

Taki przyjaciel ludzkości Marcin Rost, członek ziemskiej Ostrołęckiej straży, perygrynując po Bożym świecie w interesie swego rzemiosła, zaszedł pięknego zimowego poranku do osady szlacheckiej w Nadborach, Łomżyńskiej gubernii. Karczma była wprawdzie i w Nadborach, ale w tej karczmie bywała tylko sama szlachta herbowna a butna, chłop w chłopa rosły i jak jeden mąż a wszyscy panowie Tyszkowie. Gdy z taką szlachtą na zaścianku spotka się ziemski strażnik moskiewski, zdejmując „szlape dąlo“ (czapkę na dół) pozdrawia pokornie, prosi o kieliszek wódki i nie kwapi się z dopytywaniem, bo wie, że się nie dowie, a zdradziwszy swoją zbytnią ciekawość, może dostać za ucho. Pan ziemski strażnik Rost, dziś już nieboszczyk, nie szedł też do Nadborów na zwiady; szedł on tam już z pewnymi danymi, że w chałupie pana Józefa Tyszki znajdzie politycznych przestępców (jak ich moskale nazywają) Chrostowskiego, Jelasia i Gomołkiewicza, którzy coś moskałom przeszkobawszy, wybierali się w drogę do Prus. Zuchwały p. Rost, ufny w swą powagę urzędową, wszedłszy do izby, rozkazuje gospodarzowi otworzyć przyległą stancję. Tyszka oburzony zachwalstwem policyjnego draba, proponuje mu, aby sam otworzył, jeżeli ma konieczny w tym interes. Rost rzuca się do drzwi; lecz w jednej chwili otworzywszy je pada na podłogę ugodzony śmiertelnie kulą. Celny strzał Chrostowskiego położył od razu trupem moskiewskiego agenta. Po takiej katastrofie nie wypadło nic innego poszukiwanym uczynić, jak zabrać trupa z sobą i uciekać co prędzej za granicę.

Rost zginął bez śladu; poszukiwania wszelkie spełzył na niczem, w kilka miesięcy dopiero porucznikowi Zubaczewskiemu udało się wybadać z Sletniej dziewczynki, że w miesiącu lutym w tym a tym czasie widziała Rosta wchodzącego do domu Józefa Tyszki. Aresztowana cała osada, nieulekła się ani gróźb, ani prób moskiewskich; żaden ze szlachty zagonowej nie zdradził drugiego, choć wszystkim kategorycznie znanym był wypadek. Dopiero Józef Tyszka, z obawy niesprawdzenia na braci i krewnych zemsty moskiewskiej, opowiedział cały wypadek tak jak był. Sąd wojenny skazał obecnie jego i ojca na karę śmierci przez powieszenie, a całą osadę na zapłacenie 10.000 rubli kontrybucyi. Dziesięć tysięcy rubli kontrybucyi dla biednej osady szlacheckiej znaczy tyle, co wywłaszczenie — a ulaskawienie, jakie w tych dniach nadeszło dla Tyszków, skazujące ich na całe życie do kopalni w Syberyi, znaczy tyle, co powolna męczeńska śmierć.

Sądom wojennym moskiewskim na motywach do wyroków kary śmierci nigdy nie braknie, wywód długi a szeroki, zmagatwany i naciągnięty dochodzi do tego wyniku, że Tyszkowie byli sprawcami śmierci Rosta, lubo go nie żaden z nich, lecz Chrostowski zastrzelił. Konfirmacja wyroku nie uznaje ich za sprawców śmierci Rosta, a przecież zmniejsza karę natychmiastowego na karę powolnego konania!

* Nr. 30. Tygodnika Lwowskiego wyszedł już z druku i zawiera: Michał Obrenowicz (z rycina), życiorys Franciszka Smolki (c. d.) przez Widmana; Syn Bohdana; dramat w pięciu aktach, napisał L. Starzeński. Nuncyusz papieżki we Lwowie (z rycina). Więzienie w Tobolsku, opowiadanie zbiega (dokończenie) i Rozmaitości.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 27. lipca. Jen. Möring, dotychczas komenderujący we Lwowie, powołany w drodze telegraficznej do Wiednia, przybył tu wczoraj wieczorem i udaje się jutro do Tryestu, w celu objęcia tamże steru spraw namiestnictwa. Dyrektor policyi w Tryescie pan Krauss otrzyma dłuższy urlop. Ze strony rządu wysłana będzie do Tryestu osoba komisya, w celu przeprowadzenia śledztwa co do ostatnich zająć w temże mieście.

Z drugiej znowu strony donoszą, iż hr. Coronini, namiestnik saleburski, ma również widoki zostać namiestnikiem w Tryescie.

Kolonia 27. lipca. Do „Gaz. Kol.“ piszą z Paryża: Wiadomość dziennika „Morning Post“, że rokowania w sprawie ogólnego rozbrojenia miały inicjatywę wzięć ze strony petersburskiej komisji wojskowej, nie robi w Paryżu żadnego wrażenia. Odwiedzino królowej Wiktorji, które tu wkrótce nastąpić mają, przypisują zamiary propagowania za utrzymaniem powszechnego pokoju.

Na Montmartre znaleziono znowu rewolucyjne plakaty, zawzywające do zamordowania cesarza.

Z Lizbony donoszą, iż pewna angielska tódz kanonierska przemocą obsadziła jeden punkt na portugalsko-afrykańskim wybrzeżu Guinei, i że straż tamże postawioną uwięziła; wysłano tam natychmiast okręty wojenne.

Paryż 26. lipca. „Constitutionnel“, „France“, „Patrie“ i „Etandard“ zaprzeczają stanowczo, jakoby rząd miał zamiar przy powszechnych wyborach znieść powtórny wybór.

Belgrad 26. lipca. Berat sułtański, który tu poza jutro przybędzie, zatwierdza księcia Milana zgodnie z uchwałą Skupczyny jako dziedzicznego władcy Serbii. Urzędowe „Srbske Nowine“ widzą w fakcie tym rękojmię dla jak najlepszych stosunków i na przyszłość pomiędzy rządem krajowym i dworem zwierzchniczym.

Bukareszt 26. lipca. Dzisiejszy „Romanul“ donosi, iż pomiędzy Austryją a Rumunią zawartą została międzynarodowa konwencya pocztowa.

W Giurgewo uwięziono kilku Bułgarów; jeden z nich zaopatrzony był pasem moskiewskim.

Konstantynopol 26. lipca. Midhat-pasza udał się wczoraj wieczorem do Ruszczuku.

Waszyngton 28. lipca. Zakończenie kongresu nastąpi dnia 27. b. m.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 28. Lipca 1868.

Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	203 25	209 25
" " " " " " " " " " " " " "	182 75	183 75
" " " " " " " " " " " " " "	—	71 50
" " " " " " " " " " " " " "	77 70	78 20
" " " " " " " " " " " " " "	74	74 50
" " " " " " " " " " " " " "	87 50	88
" " " " " " " " " " " " " "	66 25	66 70
" " " " " " " " " " " " " "	—	—
" " " " " " " " " " " " " "	99 75	100 75
" " " " " " " " " " " " " "	—	—
" " " " " " " " " " " " " "	88 75	89 50
" " " " " " " " " " " " " "	76 25	77
" " " " " " " " " " " " " "	—	—
" " " " " " " " " " " " " "	5 37	5 42
" " " " " " " " " " " " " "	5 42	5 47
" " " " " " " " " " " " " "	9 11	9 18
" " " " " " " " " " " " " "	1 72	1 76
" " " " " " " " " " " " " "	1 53	1 54
" " " " " " " " " " " " " "	—	—
" " " " " " " " " " " " " "	—	—
" " " " " " " " " " " " " "	1 68	1 69
" " " " " " " " " " " " " "	9 35	9 42
" " " " " " " " " " " " " "	111	112

Rzepak stary Lorzec 150 f. 7.10 zlr.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 28. Lipca.

5% Metaliki	98	80
" " " " " " " " " " " " " "	59	10
" " " " " " " " " " " " " "	63	—
" " " " " " " " " " " " " "	81	30
" " " " " " " " " " " " " "	730	—
" " " " " " " " " " " " " "	211	70
" " " " " " " " " " " " " "	113	70
" " " " " " " " " " " " " "	111	65
" " " " " " " " " " " " " "	5	42

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 25. O stanie zbiorów tegorocznych nie jeszcze pewnego powiedzieć nie można, ponieważ zboże po większej części znajduje się jeszcze w polu, a gdy się powietrze zmieniło, mogłoby łatwo zrazić znaczne szkody. Znacznym był dowóz wełny, transportowanej częścią z Brodów, częścią z Czerniowic do Wrocławia. Pomniejszą partję wysłano do Berna. Do Pesztu i Wrocławia przyjeżdżają także kupy francuskiej dla kupa wełny. Na naffę w Drohobyczu ciągle jeszcze

nie ma wcale popytu. Drzewa budulcowego i do wyrobów, przeznaczonych do Medyki i Jarosławia nadeszło po większej części koleją lwowsko-czerniowiecką około 2300 cetn.

W handlu zbożowym znowu zupełna panowała stagnacja. Zapasy przeszloroczne, mianowicie pszenicy zaczynają się wypróżniać, a chociaż w tygodniu ubiegłym na targowicach zagranicznych ceny nie spadły, to wkrótce zapewne spadną z powodu powszechnego tegorocznego urodzaju. Zresztą na targowicach widać gotowość sprzedazy a nie widać chęci do kupna, i odbył jest tylko na chwilową potrzebę miejscową. Na pytanie, czy w tym roku wywóz zboża z Galicyi będzie możebnym i korzystnym, nie można odpowiedzieć stanowczo, ponieważ zboże nie jest jeszcze zwiezione i ponieważ klęski elementarne mogą zniszczyć powzięte nadzieje. (G. L.)

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27. Lipca.
PP. hr. Ostrog Wład. z Polski, Zakiej Bol. z Ostrowa, Torosiewicz Franc. z Hochozca, Łukasiewicz Fran. sędzia pow. z Brzeżan, Rychalski Józef z Kupeza, Kowalski Ign. z Teysarowa, Czechowski Konst. radca sądu ze Złoczowa.

Zmiana lokalu!

Local-Veränderung!

Kantor domu bankowego

Das Comptoir des Grosshandlungshauses

HALBERSTAM & NIRENSTEIN

znajduje się w kamienicy pana Jana Wieczyń-befindet sich im Hause des Herrn Johann Wieskiego p. l. 361 przy placu Maryackim na 1szym czynski Nr. 361 am Marienplatz im 1ten Stock und piątrze i poleca się do wszelkich interesów ban-empfehlit sich zu allen Bankgeschäften, wie auch kowych, jak też i do kupna i sprzedaży obligacyi zum Ein- und Verkauf von Staats- und Industrie-Papieren und Münzen. 755 2 3

Można dostać w aptyce P. Mikolasza.

W aptyce P^a Hogg na ulicy Castiglione N^o 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN

ze świeżej wątroby stokliszu

PA HOGG



przebieg: słabościom płucowym, reumatyzm, skrofio-
m i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom,
konsumpcji i wadliemu organizmowi u dzieci, wycieńcze-
niu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryżkiej akademii
medycznej dnia 23. Grudnia 1854.

1^o Naturalny tran ze świeżej wątroby stokliszu jest
prawie bezbarwny.

2^o Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkoci.

3^o Zapach ma podobny do świeżej ryby.

4^o Tran z wyjątkiem sprzedawany jest brunatny nieprzy-
flakonach i półflakonach formatu oboznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u P^a Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materiałów aptecznych P^a Callego.

W Krakowie w aptece P^a Bruno Micyńskiego.

Rozprawa o Iranie z wątroby stokliszu P^a Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

jenniej woni, smak ma cierpki i kwasny dla tego że źle
jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze starej
euchajnej wątroby stokliszu.

(DUCHAMPS d'Avalon.)

Wyciąg z raportu P^a Lesueur Naczelnika robot chem-
icznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny P^a Hogg zawiera w sobie prawie
dwa razy więcej skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie
sprzedawane w handlu tranu ciemno-brunatne jak ró-
wnież pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczej jak we trzleściennych

Można dostać w aptyce P. Mikolasza.

523-10

Filia banku angielsko-austryackiego

we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości,

309-40-2

ze począwszy od 1. Listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowym wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich
w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym
4% z ośmiodniowym wypowiedzeniem liczyć będzie.

DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW!

Młody człowiek,

Pracując od lat 20 w zawodzie nauczycielskim i znany z tej pracy mający praktykę w wyrabianiu świec pa-
zwierzeńności szkolnej, postanowiłem przyjmować pod zupełny dozor i prawdziwie rafinowych i dobre świadectwa, może
ojcowską opiekę, młodzież plemięckiej, do publicznych szkół uczęszczająca. Oddając być pod bardzo korzystnymi warunkami
się zupełnie temu zawodowi, najsilniejszym będzie mem staraniem, nietylko w ogólnym umieszczeniu w fabryce świec parafino-
ności nad tem troskliwie czuwać, aby młodzież mi powierzona w przedmiotach wych u J. Schwarza w Białej.
szkolnych jak najcelniejszemu robiła postępy, i jak najwzorowiej się zachowywała; Blizsza wiadomość w handlu B. Stillera
lecz szczególnie mieć będą baczne oko na to, by w wolnych od szkoły godzinach, jak we Lwowie. 708 2 3

Jan Wajgiel,

upoważniony nauczyciel języka francuskiego.

ALBUM

z dziejów Polski,

sześć fotografii większych rozmiar-
rów, wykonanych za granicą.

Kosztuje tylko 4 zlr.

Dostać można w Agencji dzienników
A. J. Piątkowskiego we Lwowie.

689 4-5

Nagrodzony złotym Medalem

przez szkołę farmaceutów w Paryżu
w 1860



Likwor smolowy zgęszczony p. Guyot

jest jedyną preparatym przyjętym w szpitalach
francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przy-
gotowania w jednej chwili z oznacze-
niem dozy WODY SMOŁOWEJ

(dwie łyżki stołowe likwora do litru
wody, albo 1 łyżeczka od kawy do szklanki.)

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przy-
wrócenia normalnego stanu błonom
śluzowym, leczy płuca (bronches)
i dolegliwości kataralne pęcherza.

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot,
ulica Franc-Bourgeois, 17; we Lwowie
w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece
P. Micyńskiego 555-29-52

Do druki J. w Brzeżanach.

Czyż nie uczuje choć iskry litosci,
Okrotna! przebiłaś mi serce różnem,
Czyż nie chcesz pojąć mej świętej miłosci,
Czyż to znajdujesz tak bardzo zdrożnem?
O powiedz, powiedz, ma luba Juziu,
Mój złoty kwiateczku, drogi aniele,
Och powiedz, powiedz ma luba Buziu,
Czy będzie kiedy nasze wesele?

Drużba:
Meza brat,
Szawier bratowej,
Twój swat
Kuzyn.....łowej. 804 1

SCHERZ & Friedländer

w Wiedniu Opernring 13,
główni ajenci maszyn do szycia z naj-
większej fabryki świata:

Singer Manufacturing & Cmp.

w Nowym Jorku,

poszukują pod pomyslnemi warun-
kami dla Lwowa i okolicy odpo-
wiedniego AJENTA.

Starający się o to, raczą się
zgłosić do firmy powyższej. 7003-3

NOWO OTWORZONY MAGAZYN TOWARÓW BONIFACEGO STILLERA

we Lwowie przy ulicy Karola-Ludwika w zabudwaniu gdzie
dawniej e. k. poczta

poleca największy i najgustowniejszy wybór
BRONI, PERFUMERYI,
i Rekwizytów do podróży i polowania
oraz znajduje się SKŁAD

najsławniejszych BRZYTEW szwajcarskich,
LECOULTREGO, po cenach fabrycznych

z 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7., ostrzami po 2 zlr. 20 ct.,
4 zlr., 4.50 zlr., 5 zlr., 5.50 zlr., 6 zlr.,
6.50 zlr. w. a.; także przyjmuje obstalunki na

porcelanowe serwisa,
z fabryki hr. Thuna, podług modelów francuz.

Które za pośrednictwem tegoż handlu po cenach fa-
brycznych za opłaceniem własnem kosztem przywozu, bez
żadnej dalszej prowizji, obstalowane być mogą, naręcznie
wszelkie inne zamówienia z zaręczeniem najakuratniejszego
i najrychlejszego wykonania.

Broń pod największą gwarancją i na próbe.

Pozostała reszta towarów galanterijnych francuzkich,
jest za połowę cen fabrycznych do nabycia. 667 6-12

JAKÓB KRONFELD

Jubiler i złotnik,

oraz taksator w Filii e. k. uprzyw. Austr. Towarzystwa za-
stawniczego we Lwowie

poleca względem Szanownej publiczności swojej

przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172^o, w domu P. Józefa Brenera
naprzeciw domu Karnickich,

nowo urządzony i obficie zaopatrzony skład najmodniejszych
towarów złotych i kosztowności tak własnego wyrobu, jak
z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarko-
wanszych. 696 3-8

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach
możliwych, a wszelkie obstalunki i naprawy uskutecznia rychlo i tenio.